

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/legiony/82469,Stefan-Rowecki.html>



Ze zbiorów NAC

ARTYKUŁ

Stefan Rowecki

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA ZECHENTER 12.02.2022

Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej i Dowódca Armii Krajowej Stefan Rowecki jak nikt inny łączył w sobie skłonność do brawury, umiejętność chłodnej analizy, poczucie odpowiedzialności za życie tysięcy żołnierzy i stanowczość.

Ta ostatnia nakazywała mu m. in. bronić konspiratorów piłsudczykowskiej proweniencji, traktowanych niechętnie przez gen. Władysława Sikorskiego.

Sny o karabinie

Trudno pisać o Roweckim inaczej niż w tonie pomnikowego brązu. Postać ta, okryta szczelnym pancerzem legendy, wymyka się próbom bliższego jej uchwycenia. A może taki właśnie był: zamknięty w sobie i trudno dostępny – ów „Grot” Armii Krajowej?

Swojej niechęci do Rosjan mały Stefan, pochodzący z patriotycznej rodziny urzędniczej mieszkającej w Piotrkowie Trybunalskim, pierwszy raz dał upust w 1899 r., gdy jako czterolatek napluł z okna na odznaczenia przechodzącego ulicą carskiego oficera. A potem błyskawicznie wpełził pod łóżko, gdy oficer wpadł do mieszkania w poszukiwaniu „zbrodniarza”.

Zaczął się od figli w szkole, gdzie Rowecki celował w skakaniu przez okno z pierwszego piętra. Później przysłała tajna działalność harcerska. Od przełomu 1910 i 1911 r. z zaboru austriackiego docierały do Królestwa wieści o powstaniu ruchu skautowego. Szesnastoletni Rowecki utworzył pierwszą drużynę w Piotrkowie, wyciągał towarzyszy na dalekie wędrówki, zwłaszcza w deszcz i mróz, by przywykać do „trudów obozowych i życia w polu”. Choć każdy z nich śnił o walce z karabinem w rękę, musieli zadowolić się wyczynami „oddziału represyjnego”. Oblewali paskudztwami szkolne mundurki Polaków – uczniów rosyjskiego gimnazjum, wybijali szyby w ich domach.

„Nasze niewinne dotychczas psoty i zbytki zaczęliśmy zaostrzać i kierować je przede wszystkim przeciwko Moskalom oraz tym, co ich popierali”

– pisał młodziutki Stefan.



Płk Stefan Rowecki (przyszły „Grot”). Zdjęcie przedwojenne w mundurze galowym. Na piersi widoczne odznaczenia - od lewej: Virtuti Militari kl. V, Polonia Restituta kl. IV, Krzyż Walecznych (nadany trzykrotnie), Krzyż Niepodległości, Medal „Polska Swemu Obrońcy”, medal 10 lecia Odzyskania Niepodległości. Fot. z zasobu IPN

Z gorącą głową do Piłsudskiego

Jego marzenie o pierwszym karabinie miało się ziścić niebawem.

„Wiadomości przywożone przez starszych kolegów, studiujących już w Krakowie lub we Lwowie, o [...] Drużynach Strzeleckich były przez nas wprost pochłaniane”

– zapamiętał. Na początku 1913 r. wstąpił – już jako słuchacz warszawskiej Wyższej Szkoły Technicznej – do Polskich Drużyn Strzeleckich w Warszawie i przyjął pseudonim „Radecki”. Skończyły się wybryki, zaczęły

zmagania o niepodległość – przygotowywały do nich młodych ludzi ćwiczenia polowe, nauka terenoznawstwa, zajęcia z bronią.

Gdy trzeba było bronić odzyskanego państwa przed bolszewikami, pracował w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, dowodził wywiadem dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego oraz grupy uderzeniowej Edwarda Rydza-Śmigłego w Bitwie Warszawskiej.

Wracał jednak czasem z Warszawy do Piotrkowa, gdzie przy każdej okazji łąił z kolegami skórę „łamistrakom”. Taryfy ulgowej nie było. Utratą przytomności zapłacił przywódca prorosyjskiej młodzieży za napad na Roweckiego, a sprawa – uznana przez policję za polityczną – znalazła finał w sądzie. Przed wyrokiem wybronił Stefana brat jego matki, adwokat Stanisław Chrzanowski. W lutym 1914 r., na kursie Drużyn w Rabce, dokąd Rowecki przedostał się przez zieloną granicę, były ćwiczenia i wykłady, marsze w śniegu i ostre strzelanie. Z kolejnego, wyższego kursu trafił wprost do Legionów.

Młodzież z wojskowych ugrupowań zgromadziła się w Krakowie 3 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski ogłosił: „Nie ma już Drużyn, jest jedno Wojsko Polskie”. „Radecki” nie ruszył na front z Pierwszą Kadrową – kolej na niego przyszła kilka dni później. Pierwsze wojenne święta Bożego Narodzenia spędził w ogniu bitwy pod Łowczówkiem. Gdy w lipcu 1916 r. Polacy usiłowali na Wołyniu powstrzymać ofensywę rosyjską, która przełamała austriacki opór, wraz z kilkoma kolegami, oficerami 5. Pułku Piechoty, wykazał się odwagą graniczącą z szaleństwem.



Zjazd legionistów w Krakowie, 6 sierpnia 1939. Defilują żołnierze 5. Pułku Piechoty Legionów. Widoczni m.in. Inspektor armii gen. Stanisław Burhardt-Bukacki i dowódca Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej płk Stefan Rowecki. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

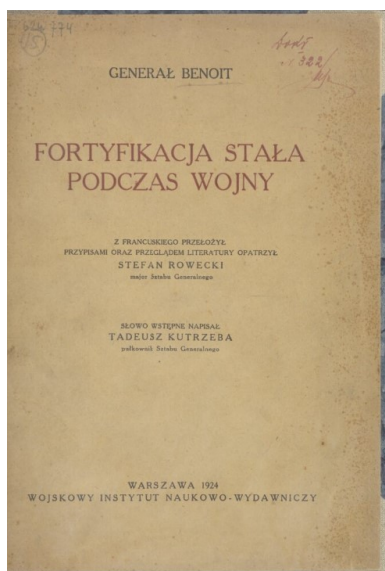
Ogarnęła go furia

Pod Kostiuchnówką, w największej bitwie Legionów, pułk bronił wydmy między rozlewiskami. Żołnierze walczyli kilkadziesiąt godzin bez wody, w piekącym upale. Na jednego legionistę przypadało dwudziestu Rosjan. Otoczeni Polacy mieli tylko jedno wyjście: przez obsadzoną rosyjskim wojskiem drewnianą kładkę. Do samobójczej szarży ruszyło kilkunastu oficerów, usiłując poderwać zmordowanych żołnierzy.

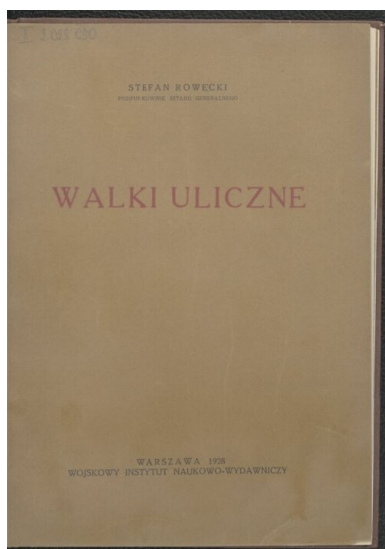
„Ojciec mówił, że ogarnęła go wtedy rozpaczliwa furia. Nie przypominał sobie momentu, gdy pod ich naporem wygięły się szeregi Rosjan – pisała jego córka Irena Rowecka-Mielczarska. – Zobaczyli, jak reszta legionistów, ocalałych z pogromu [...], zaczęła bagnetami torować sobie drogę na zbawczy mostek”.

Za zasługi w Legionach Rowecki dostał swój pierwszy Order Virtuti Militari, a cały pułk doczekał się przydomka „zuchowaci”.

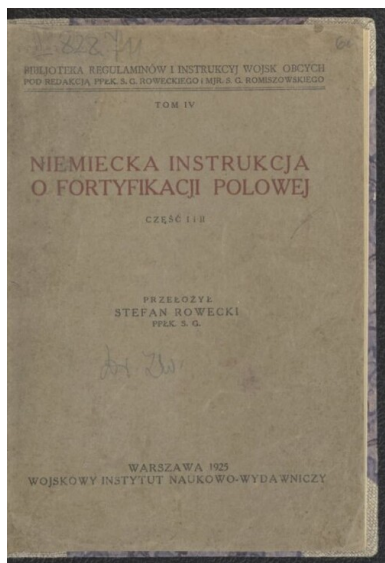
Po kryzysie przysięgowym latem 1917 r. i pobycie w niemieckim obozie internowania w Beniaminowie Rowecki zgłosił się na początku 1918 r. do Polskiej Siły Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*). Taki krok uchodził w środowisku legionowym niemal za zdradę, młodzieńcem kierował jednak pragmatyzm: chciał się uczyć. Zaliczył kurs fortyfikacyjny i minerski w Modlinie, awansował do stopnia porucznika i jako niespełna dwudziestotrzyletni oficer wykładał w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.



Strona tytułowa pracy
Fortyfikacja stała podczas wojny
Camille`a Benoit,
przetłumaczonej z j. francuskiego
i opracowanej przez mjr. Stefana
Roweckiego (Wojskowy Instytut
Naukowo-Wydawniczy,
Warszawa, 1924). Ze zbiorów
cyfrowych Biblioteki Narodowej
(polona.pl)



Strona tytułowa pracy *Walki uliczne*, autorstwa ppłk. Stefana Roweckiego (Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa, 1928). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Strona tytułowa pracy *Niemiecka instrukcja o fortyfikacji polowej*. Cz. 1-2, przetłumaczonej przez ppłk. Stefana Roweckiego (Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa, 1925). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Rozmłowany w sztuce wojennej

W Odrodzonej skierowano go jako wybitnie uzdolnionego oficera do Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego – ukończył ją w grudniu 1919 r. w stopniu kapitana. Gdy trzeba było bronić odzyskanego państwa przed bolszewikami, pracował w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, dowodził wywiadem dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego oraz grupy uderzeniowej Edwarda Rydza-Śmigłego w Bitwie Warszawskiej. Wojnę

z bolszewikami zakończył jako major.

Kształcił się następnie w Szkole Sztabu Generalnego, a potem – wbrew nadziejom na służbę liniową – trafił do Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Nastąpiły nowe czasy – rozum zdrożał. Rowecki dbał o publikację fachowej literatury, wydawał pismo „Przegląd Wojskowy”, ogłaszał drukiem opracowania z teorii wojskowości, m.in. z Sewerynem Elterleinem *Czerwona Armia Bolszewicka (jej organizacja, wartość i taktyka). Opracowane na podstawie doświadczeń bojowych z 1918–20 r.* (1920), a także wznawiane do dziś *Walki uliczne* (1928) – książki będące pokłosiem bolszewickiego przewrotu.

„Obecnie Polska sąsiaduje na wschodzie z [...] jedynym państwem o władzy komunistycznej, państwem, które jako cel swego istnienia ma wywołanie wielkiej światowej rewolucji – pisał we wstępie do tej drugiej publikacji. – Czerwony Sztab Generalny w dalszym ciągu pracuje i przygotowuje swą ideę światowej rewolucji”.

Doceniał rolę wojennej propagandy i sięgnął do jej arsenału wiele lat później, kiedy jako Komendant Główny ZWZ rozpoczął na początku 1941 r. wojnę psychologiczną. W ramach akcji „N” w niemieckie szeregi trafiły pisemka i ulotki pochodzące rzekomo z kręgów antyhitlerowskiej opozycji.



Stefan Rowecki na nartach w towarzystwie nierozpoznanego

mężczyzny, wolna Polska, lata 30.

XX w. Ze zbiorów Narodowego

Archiwum Cyfrowego

Był oburzony, gdy Sikorski ze względów politycznych odsunął gen. Sosnkowskiego od spraw wojska. Kruszył kopię w obronie pamięci Piłsudskiego, jego postać chciał bowiem widzieć jako symbol konspiracyjnej walki o niepodległość.

Przecucie drugiego Rapallo

Wojny spodziewał się już w kwietniu 1939 r., gdy dowodził Brygadą „Podole” Korpusu Ochrony Pogranicza w Czortkowie. „Zbliża się niewątpliwie nowa rozprawa orężna” – zapisał w diariuszu. Pod koniec czerwca spadł nań niewykonalny – jak się miało wkrótce okazać – rozkaz sformowania wielkiej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Wziął się do dzieła z energią, choć czasu miał mało, a trudności się mnożyły.

Nie zaskoczyło go podpisanie 23 sierpnia 1939 r. paktu Ribbentrop-Mołotow.

„Stało się to, czego [...] się spodziewałem. ZSSR wykiwał Francuzów i Anglików, bo zawiera «pakt o nieagresji» z Niemcami. [Joachim von] Ribbentrop odleciał wczoraj do Moskwy i dziś ma tam «uzgodnić» (ciekawe, za jaką cenę od Niemców) warunki”

– zanotował 24 sierpnia, rozważając możliwe konsekwencje umowy, w tym najgorsze dla Polski –

„jeśliby pakt o nieagresji zdołali Niemcy rozszerzyć na pakt o wzajemnej pomocy na wzór Rapallo. [...] Nasze położenie byłoby po prostu beznadziejne. Chybaby przyszło nam tylko walczyć i zginąć z honorem”.

Nie mógł wiedzieć, że to, czego bał się najbardziej, już się dokonało: nocą z 23 na 24 sierpnia Rzesza Niemiecka i ZSRS podzieliły w tajemnicy swoje łupy na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej.



Polska, manewry wojskowe na Wołyniu, Równe, sierpień 1925.

Wnętrze jednego z wagonów przeznaczonych dla dziennikarzy jadących na manewry. Widoczni m.in.: komendant kwatery prasowej ppłk Stefan Rowecki (siedzi przy stole 1. z lewej), por. Mieczysław Lepecki (stoi 1. z lewej). Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Wizyta dowódcy Brygady Pancerno-Motorowej płk. dypl.

**Stefana Roweckiego w koszarach
1. Pułku Strzelców Konnych,
Garwolin, 3 sierpnia 1939.
Składanie raportu dowódcy. Ze
zbiorów Narodowego Archiwum
Cyfrowego (autor zdjęcia: Narcyz
Witczak-Witaczyński)**

W chwili wybuchu wojny Rowecki zajęty był jeszcze gorączkową pracą organizacyjną. Brygady wyszkolić nie zdążył, ale musiał ruszyć z nią na front. Nocą z 19 na 20 września 1939 r. pod Tomaszowem, gdy zniszczona jednostka nie była już zdolna do walki, przekazał żołnierzom rozkaz Naczelnego Wodza:

„Podzielić się na małe grupy i próbować się przedzierać w kierunku granicy rumuńskiej lub węgierskiej”.

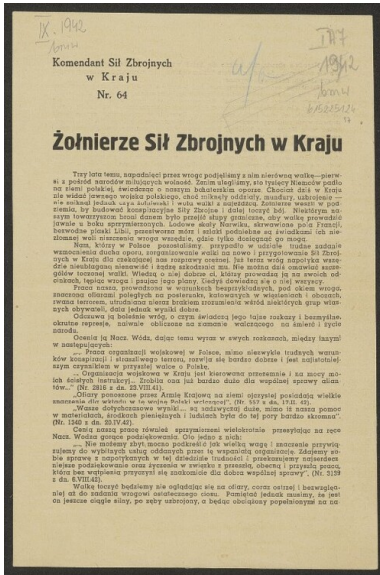
Rozkazał zniszczyć sprzęt, usiłował bez powodzenia przedostać się na Węgry, aż wreszcie wrócił do Warszawy.

Człowiek podziemny

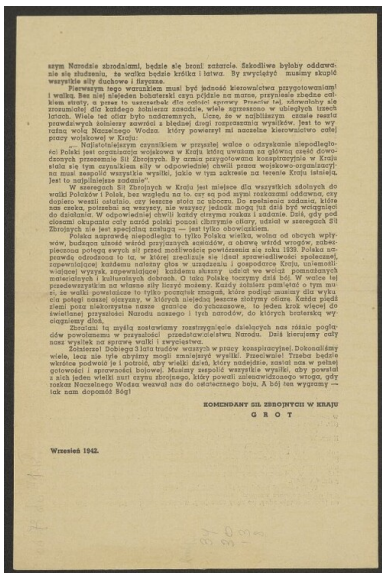
W okupowanym kraju jak grzyby po deszczu wyrastały konspiracyjne formacje i grupki oporu, pozbawione wspólnego dowództwa. Trzeba było szybko budować jednolitą armię podziemną – te właśnie działania pochłonęły płk. Roweckiego bez reszty. Zaczęła się walka obca mu z natury, bo nie frontowa, z odsłoniętą przyłbicą, lecz w ukryciu. Od października 1939 r. był zastępcą gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, Dowódcy Służby Zwycięstwu Polski, a na początku 1940 r. premier rządu RP na uchodźstwie i Naczelnny Wódz gen. Sikorski uczynił go zwierzchnikiem Związku Walki Zbrojnej – następcy SZP – na ziemiach okupowanych przez Niemców. W *Instrukcji w sprawie organizacji ZWZ* od komendanta ZWZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego do „obywatela Rakonia”, bo takim pseudonimem posługiwał się wówczas Rowecki, sformułowano rolę historycznej przysięgi:

„W obliczu Boga Wszchemogącego – i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak męki i zbawienia – przysięgam...”

Po upadku Francji i ewakuacji władz RP do Wielkiej Brytanii łączność z Polską zaczęła się rwać. W nowej sytuacji, w czerwcu 1940 r., komendantem ZWZ na obszarze całego kraju został Rowecki, mianowany wcześniej generałem brygady.



Rozkaz nr 64 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju (gen. Stefana Roweckiego) *Żołnierze Sił Zbrojnych w Kraju*, zaczynający się od słów: *Trzy lata temu, napadnięci przez wroga podjęliśmy z nim nierówną walkę - pierwsi z pośród narodów młujących wolność...*, wrzesień 1942 (s. 1). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



**Rozkaz nr 64 Komendanta Sił
Zbrojnych w Kraju (gen. Stefana
Roweckiego) Żołnierze Sił
Zbrojnych w Kraju, zaczynający
się od słów: *Trzy lata temu,
napadnięci przez wroga
podjęliśmy z nim nierówną walkę
- pierwsi z pośród narodów
miłujących wolność...*, wrzesień
1942 (s. 2). Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)**

Jako „Grot” kładł podwaliny pod Polskie Państwo Podziemne w warunkach głębokiej inwigilacji narodu i stałego zagrożenia przez służby specjalne obu najeźdźców. Splatał nici łączności oraz wywiadu, który nie miał sobie równych w okupowanej Europie, gdyż jego siatka sięgała daleko na wschód i zachód kontynentu. Nadzorował rozwój struktur w terenie i kierował przygotowaniem do powstania powszechnego. Powołał do życia słynny Kedyw (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej AK) oraz Biuro Informacji i Propagandy. Słowem – dowodził tworzeniem sprawnie funkcjonującego organizmu konspiracyjnego.

Jako „Grot” kładł podwaliny pod Polskie Państwo Podziemne w warunkach głębokiej inwigilacji narodu i stałego zagrożenia przez służby specjalne obu najeźdźców. Splatał nici łączności oraz wywiadu, który nie miał sobie równych w okupowanej Europie, gdyż jego siatka sięgała daleko na wschód i zachód kontynentu.

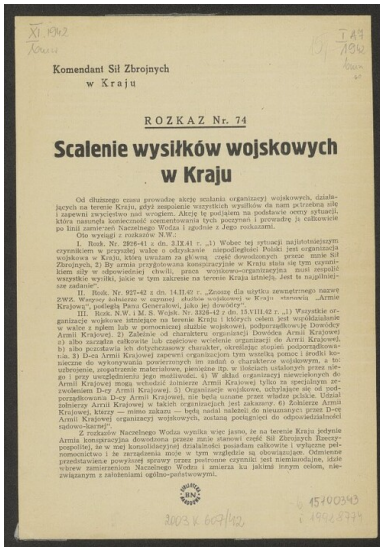
Przeciwko politykom

Niemcy uznali go za „wroga numer jeden” Rzeszy w okupowanej Polsce, a wielka podświetlona fotografia Roweckiego wisiała w siedzibie gestapo przy al. Szucha w Warszawie. Musiał zatem wciąż zmieniać nazwiska i wygląd, zapuścił wąsy, chodził w okularach i o lasce. Nie życzył sobie specjalnej ochrony w przekonaniu, że bezpieczeństwo zapewni mu utrzymanie w tajemnicy miejsca kryjówki. Spotykał się z podwładnymi tylko w lokalach sprawdzonych, dających możliwość ucieczki kilkoma wyjściami.

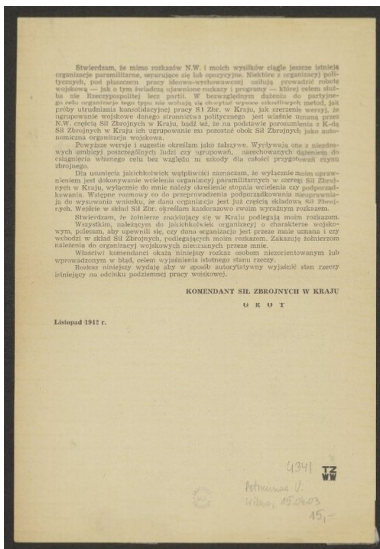
Kierował się zasadą:

„Wszystko, co ma granat w ręku, musi iść do wojska; wszystko, co chce reprezentować propagandę polityczną – do polityków”.

Bronił armii przed wpływami różnych stronnictw. W broszurze z grudnia 1939 r. *Czy wrzesień 1939 r. okrył niesławą naród polski?* sprzeciwiał się stanowczo usuwaniu przez gen. Sikorskiego z szeregów podziemia ludzi zasłużonych, ale związanych wcześniej z orientacją sanacyjną, obciążaną przez władze na obczyźnie pełną odpowiedzialnością za klęskę wrześniową. Był oburzony, gdy Sikorski ze względów politycznych odsunął gen. Sosnkowskiego od spraw wojska. Kruszył kopię w obronie pamięci Piłsudskiego, jego postać chciał bowiem widzieć jako symbol konspiracyjnej walki o niepodległość. A przecież sam powiedział Marszałkowi, że gdyby w 1926 r. dowodził wojskiem, stanąłby po stronie rządu.



Rozkaz nr 74 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju (gen. Stefana Roweckiego) **Scalenie wysiłków wojskowych w Kraju**, listopad 1942 (s. 1). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Rozkaz nr 74 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju (gen. Stefana Roweckiego) **Scalenie wysiłków wojskowych w Kraju**, listopad

W przypadku wkroczenia Rosji...

Największą troską „Grota” było zjednoczenie wielu grup podziemnych w jedną armię podporządkowaną Naczelnemu Wodzowi w Londynie. Rozpoczął akcję scaleniową, która doprowadziła do powstania w lutym 1942 r. Armii Krajowej, opartej na jednolitym schemacie organizacyjnym – okręgach, obwodach i placówkach.

„W latach 1941-1943 widziałem jego ogromną dowódczą pracę – wspominał szef sztabu «Grota», gen. Tadeusz Pełczyński. – Budował Armię Krajową i kierował nią z niespożytą siłą swej energii”.

Generał Sikorski odznaczył go za ten wysiłek w 1942 r. Orderem Virtuti Militari – drugim w jego życiu. Poza AK pozostała przede wszystkim część Narodowej Organizacji Wojskowej, powołanej przez Stronnictwo Narodowe. Rowecki analizował sytuację w Europie i rozpatrywał różne warianty rozwoju wydarzeń.

„Świadomość, że Rosja jest i będzie naszym wrogiem, jest żywa w szeregach konspiracyjnej Armii”

– pisał do Naczelnego Wodza w czerwcu 1942 r. We wrześniu tego samego roku w korespondencji do Londynu przewidywał:

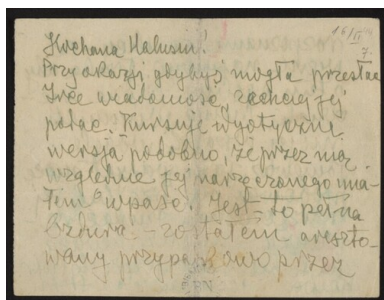
„Rosjanie biją Niemców i w styczności z nimi wkraczają do Polski. Wówczas nie ma żadnych szans do stawiania im oporu”.

Jego obawy przed Rosjanami narastały wraz z biegiem wypadków wojennych. Cztery miesiące przed aresztowaniem pisał do gen. Sikorskiego:

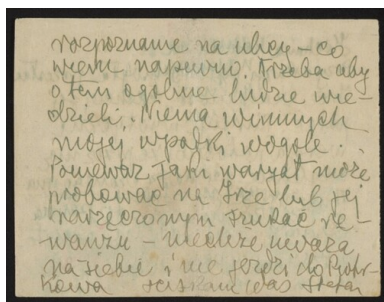
„W przypadku wkroczenia Rosji w pościgu za Niemcami zachodzi konieczność nie równoczesnego powstania w całym kraju, lecz kolejno strefami, poczynając od wschodu”.

„Bił od niego majestat”

„Grot” 30 czerwca 1943 r. szedł na odprawę Komendy Głównej AK przy Barskiej. Po drodze wstąpił do konspiracyjnego lokalu przy Spiskiej. Błyskawicznie pojawiły się duże siły gestapo, strzelcy ulokowali się na dachach sąsiednich kamienic. Najpewniejsza z wielu hipotez dotyczących jego aresztowania powiada, że było ono skutkiem działań siatki agentów gestapo w wywiadzie AK: Ludwika Kalksteina, jego żony Blanki Kaczorowskiej i szwagra Eugeniusza Świerczewskiego. Zwłaszcza Świerczewskiego, który miał przypadkiem rozpoznać generała na ulicy i zawiadomić telefonicznie gestapo. Jako jedyny z całej trójki znał go osobiście, bo służył pod jego komendą w 1920 r. Z siedziby gestapo na Spiską było jednak dość daleko – czy więc Niemcy wiedzieli wcześniej, że „Grot” tam wejdzie? Sprawa wciąż pozostaje niewyjaśniona.



Jeden z listów wysłanych przez gen. Stefana Roweckiego z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen do kuzynki Haliny Królikowskiej w Warszawie (s. 1).
Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



**Jeden z listów wysłanych przez gen. Stefana Roweckiego z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen do kuzynki Haliny Królikowskiej w Warszawie (s. 2).
Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)**

Rowecki trafił skuty na Szucha. Generał SS Jürgen Stroop, więziony po wojnie w jednej celi na Mokotowie z Kazimierzem Moczarskim, szefem Biura Informacji i Propagandy AK, mówił:

„Zobaczyłem pańskiego dowódcę. Generał «Grot» był w pokoju przyległym, stał frontem do mnie, ale patrzył w okno. Był niezwykle poważny i spokojny. Zmęczony, twarz ściągnięta, lecz dziwnie pogodny w swym spokoju. Od generała «Grot», który był wówczas naszym więźniem, bił jakiś majestat. Wszyscy ulegliśmy temu czarowi. Mówiliśmy cicho. Nie było mowy o krzykach... Tego nigdy nie zapomnę...”

Więzień numer jeden

Niemcy następnego dnia rano przewieźli więźnia numer jeden samolotem do Berlina, gdzie zaproponowali mu współpracę – prawdopodobnie wykorzystanie AK w wojnie przeciwko Sowietaom. Odmówił. Brytyjczycy odrzucili prośby polskich władz o wymianę „Grot” na jeńca ważnego dla Niemców. Osadzony w połowie lipca 1943 r. w Sachsenhausen, w budynku dla więźniów specjalnych, generał przechodził ciężką próbę: pobyt w zamknięciu i izolację od spraw polskich. Podobno chciał uciekać, ale jego plany spaliły na panewce. Pozostało po nim kilka listów do kuzynki Haliny Królikowskiej, pisanych w charakterystycznym, zwięzłym stylu.

Śledztwo prowadzone przez IPN wykazało, że został zamordowany między 2 a 7 sierpnia 1944 r. Na wieść o

wybuchu Powstania Warszawskiego szef SS Heinrich Himmler rozkazał zlikwidować niepotrzebnego już więźnia.

Wciąż dyskutowana tajemnica wpadki „Grota” nie powinna przesłaniać tego, co ujął celnie szef jego sztabu:

„On jeden, tylko on jeden mógł powiedzieć o sobie: «Armia Krajowa to ja»”.

Tekst pochodzi z numeru 6/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ